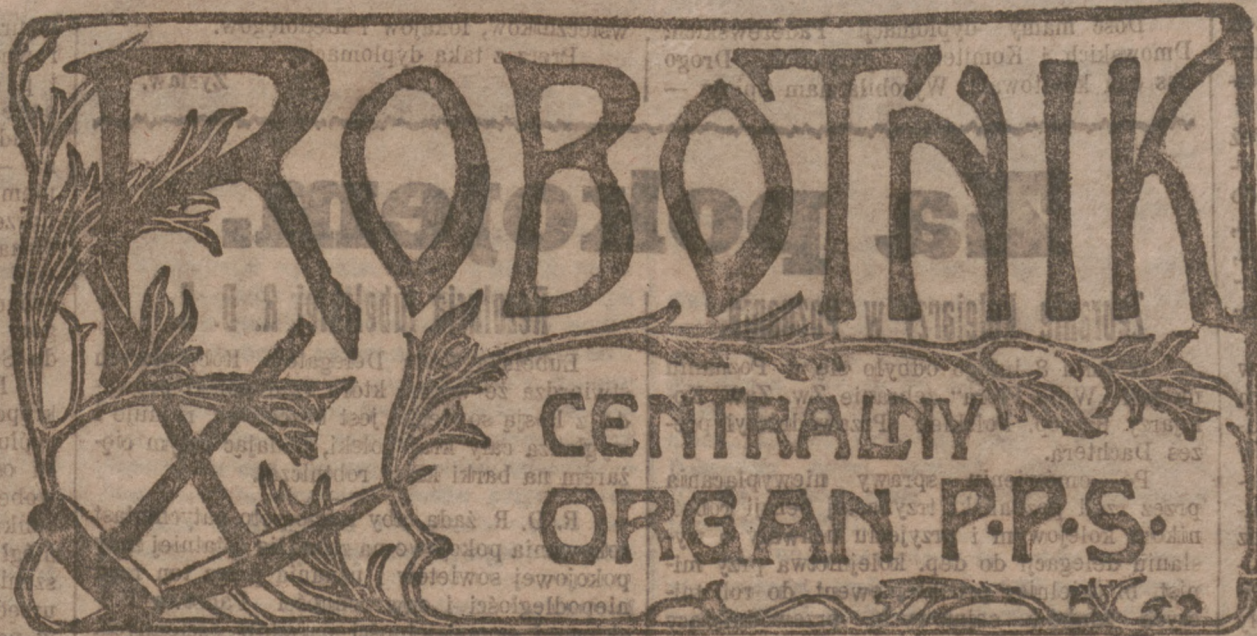


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



Niech żyje
Socializm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 12—
Na prowincji miesięcz. 18.50
Zagranicą 18.—

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadrukowane (za tekstem) 8
zwykłe drobne za jeden wiersz ten: 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się po cenie (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr 175. Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Dwie deklaracje.

Przedstawiciel Rządu polskiego i Polskiego Czerwonego Krzyża obchodzą przed kilku dniami więzienia warszawskie i więziom politycznym doręczał do podpisania — według wyboru — następujące deklaracje.

Deklaracja Nr. I.

Ja niżej podpisany, niżej oświadczam, że żyję sobie korzystając z dobrodziejstwa umowy o jęnach cywilnych, zawartej w dniu 9 listopada 1919 roku, pomiędzy Polskim Towarzystwem Czerwonego Krzyża i Rosyjskim Towarzystwem Czerwonego Krzyża, a wobec tego chcę korzystać z prawa wyjazdu do Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Deklarację niniejszą składam Komisji Polskiej Towarzystwa Czerwonego Krzyża do spraw wykonywania umowy o jęnach cywilnych, oświadczając jednocześnie, że takową złożoną została dobrowolnie i wyraża moją nieprzymuszoną wolę.

Podpis
Dnia 1920 r.

Deklaracja Nr. II.

Ja, niżej podpisany, niżej oświadczam, że nie żyję sobie korzystając z dobrodziejstwa umowy o jęnach cywilnych zawartej w dniu 9 listopada 1919 roku, pomiędzy Polskim Towarzystwem Czerwonego Krzyża i Rosyjskim Towarzystwem Czerwonego Krzyża, a wobec tego nie chcę korzystać z prawa wyjazdu do Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Deklarację niniejszą składam Komisji Polskiej Towarzystwa Czerwonego Krzyża do spraw wykonywania umowy o jęnach cywilnych.

umowy o jęnach cywilnych, oświadczając jednocześnie, że takową złożoną została dobrowolnie i wyraża moją nieprzymuszoną wolę.

Podpis
Dnia 1920 r.

Otoż, jeżeli można zrozumieć propozycję podpisania pierwszej deklaracji — to już niepodobna zrozumieć, dlaczego więźniowie, nie chcący wyjechać do Rosji, mają podpisywać drugą deklarację.

Cóż to za handel więźniom politycznym?

Więzień polityczny, będący obywatelem polskim, nie jest i nie może być jęnem cywilnym. Jeżeli oświadczy, że chce jechać do Rosji — to Bóg z nim, niech jedzie. Ale jakim prawem żąda się od więźniów, którzy jechać nie chcą, podpisania dokumentu, że zrzekają się „korzystania z dobrodziejstwa o jęnach cywilnych”?

Uwłaszcza to porostu honorowi więźniów i — honorowi państwa polskiego.

Więzień, obywatel polski, jeżeli jest internowany, powinien być wypuszczony po 3 mies. (takie jest bowiem maximum ustawowe). Jeżeli jest pod śledztwem, powinien być stawiony przed sąd.

Albo mówię mu, że podlega „dobrodziejstwu umowy o jęnach cywilnych”, albo — „drwię z poczciwego prawnego”.

Szczytem jest jednak, kiedy od więźnia politycznego żąda się deklaracji, że „nie jedzie”.

A djabli przedstawicielom Czerwonego Krzyża do tego, że ktoś nie chce jechać do Rosji? Kto dał prawo żądać takiej „podpisanej” deklaracji od obywatela polskiego?

corychlej powinien być zastąpiony ustawą, która nam dała europejskie prawo koalicji. Ale nawet ten dekret daje sądowi prawo zawieszania związku za to, co związek robi, nie zaś za to, co robi na własną rękę ten lub ów z jego członków.

A więc zawieszenie związku jest bezprawiem. Organizacja zawodowa nie powinna tego „puścić płazem” — lecz wyrok powinna zastąpić do Sądu Najwyższego.

Zawieszenie Związku przemysłu mącznego jest jednym z licznych przejawów tej samowoli, z jaką nasze władze administracyjne i nasze sądy traktują ruch robotniczy.

Nad administracją naszą i sądownictwem ciąży przemożna tradycja carskich czasów.

Wytwarza się jakas dziwna — dobrze nam znana z dawnych czasów — „legalność”, polegająca na tem, że szuka się paragrafu i pod

ten paragraf podciąga się co się żywnie podobia.

Nie sympatyzujemy ze Związkiem przemysłu mącznego, z którego nasi towarzysze wystąpili. Stajemy dziś w jego obronie i imię pogwałconego prawa — stajemy w jego obronie także dlatego, że prześladowanie organizacji zawodowych, jakiegokolwiek kierunku szkodzi wogóle klasie robotniczej.

Tendencyjne zaś wyroki sądów podkopują coraz bardziej zaufanie do sądownictwa.

Coraz jaskrawiej ujawnia się u nas to, co Niemcy nazywają „Klassenjustiz” — sprawiedliwość klasową, sprawiedliwość na usługach klas panujących.

Czy chcecie państwo tego, aby klasa robotnicza, gdy dojdzie do władzy, skorzystała z tej złej nauki i oręż ten obróciła przeciwko wam?

Komitety fabryczne.

Komitety robotnicze (fabryczne, kopalniańskie i t. p.) oraz wszelkie inne, jakkolwiek się nazywają przedstawicielstwami robotniczymi w zakładach przemysłowych miały przed wojną — tam, gdzie istniały — ograniczony zakres działania. Główna ich rola polegała na wystąpieniu wobec przedsiębiorcy w imieniu ogółu robotników danego zakładu z wszelkiego rodzaju postulatami, zażaleniami i t. d., których rozstrzygnięcie jednak pozostawało całkowicie we władzy przedsiębiorcy. Komitety lub zastępcy ich mogli być zaufania, mieli czesłować, udzielać w zarządzeniu instytucjami, przeznaczone dla potrzeb robotniczych, jak mieszkaniami, kapielami, jadalniami, wreszcie, niekiedy, powoływani byli do wydawania opinii o regulowaniu pracy. To ostatnie prawo przysługiwało im w Niemczech i Szwajcarii, na mocy ustawy.

Revolucja w Austrii i Niemczech wyłoniła całkiem nowe projekty, dotyczące komitetów robotniczych. Projekty te rozszerzają znacznie kompetencje przedstawicielstwa robotniczego w wewnętrznym życiu zakładu przemysłowego, czynią z niego regulatora stosunków między pracą a kapitałem, dają możność ogółowi robotników zapoznawania się z całokształtem spraw przedsiębiorstwa, czyniąc przeto z robotników „świadomych współtwórców życia przemysłowego”.

Projekty, o których mowa, mają niezmiernie ważne znaczenie dla celów socjalizacji, gdyż przygotowują robotników do roli jednego z czynników organizujących produkcję, nie są one jednak naśladowaniem dawnych pomysłów bolszewickich — (których się zresztą bolszewicy już wyrzekli) — ujmowania całego zakładu przez robotników danego zakładu. Ta naiwna „socjalizacja” nie liczyła się z koniecznościami technicznymi i organizacyjnymi, hodowała egoizm poszczególnych grup robotniczych, nie liczących się ani z interesami innych robotników, ani z interesami ogółu.

Projekt ustawy o „Radach Pracy i Urzędach Pojedynczych”, złożony Sejmowi przez tow. Marka i Żukowskiego w części, poświęconej Radom Pracy, zbliżył się do ustawienia i austriackiej.

Proponowana przez autorów nazwa „Rad Pracy” nie wydaje się szczęśliwą, gdyż słowo „rada” bywa zazwyczaj do ciała mającego bardzo opiniotwórczą niż wykonawczy charakter. Odpowiedniejszą a zarazem bardziej u

tartą byłaby nazwa „komitetów fabrycznych, kopalniańskich i t. p.”

Komitety takie istnieć mają według projektu we wszystkich zakładach i instytucjach, zatrudniających co najmniej 10 pracowników. (W ustawach austriackiej i niemieckiej 20). W tych zakładach, gdzie zatrudnionych jest od 5 do 10 pracowników, funkcje komitetu wykonywane są przez męża zaufania. Członków Komitetu wybierają pracownicy danego zakładu w tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu, liczba ich wynosi 3 w zakładach, zatrudniających do 50 pracowników, przy liczbie wyższej przybywa jeden członek na każde 100 pracowników.

Kompetencje Komitetów są wielostronne. Tam, gdzie istnieją umowy zbiorowe pomiędzy przedsiębiorcami lub ich organizacjami a związkami zawodowymi, komitety czuwają nad ich wprowadzeniem i dotrzymaniem oraz uzupełniają je w porozumieniu z organizacjami zawodowymi obu stron w tych punktach, w których uzupełnienie przewidziane jest przez umowę. Gdy umowa zbiorowa nie istnieje, komitety mają za obowiązek przygotowywać dla niej grunt w porozumieniu ze związkami zawodowymi. O ile płaça akordowa lub wynagrodzenie przeciętne i minimalne nie jest ujednoliconie przez umowę zbiorową, mogą one być regulowane jedynie za zgodą komitetu fabrycznego przy współudziale organizacji zawodowych stron obu. Jeśli do zgody nie dochodzi, płaça akordowa ustalona jest pomiędzy przedsiębiorcą a poszczególnym pracownikiem. O ile pomiędzy nimi nie dochodzi do porozumienia, udział w ustalaniu płać bierze dwóch członków komitetu, w razie zatargu rozstrzyga urząd pojednawczy.

Komitet ma prawo badać listę płać i kontrolować wypłatę.

Bez jego zgody nie może być uchwalany, ani też zmieniany regulamin pracy, ile nie został on ustalony za zgodą związku zawodowego. Komitety czuwają nad stosowaniem przepisów o ochronie pracy i biorą udział przez swoich członków w inspekcjach zakładu, do których wzywa przez odpowiednie władze.

Biorą one udział w ułamywaniu dyscypliny i porządku i delegują swego członka do wydziału, składającego się oprócz niego z przedstawicieli przedsiębiorcy, który to wydział wyznacza kary dyscyplinarne za przekroczenia w myśl regulaminu pracy.

Komitet uczestniczy w zarządzie wszel-

Groźne niebezpieczeństwo dla ruchu zawodowego.

Podczas strajku piekarzy policja państwowa zaaresztowała kilku robotników, którzy usiłowali przeszkodzić w pracy lamistrajkom. Przeprowadzono przeciwko nim śledztwo pierwszostopowe i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niezależnie od tego, władze prokuratorskie wystąpiły do sądu okręgowego z wnioskiem o zawieszenie w działalności całego Związku zawodowego robotników przemysłu mącznego, a sąd okręgowy, po rozpatrzeniu tego wniosku, postanowił zawiesić związek na przeciąg sześciu miesięcy.

Wezorem w lokalu związku przy ul. Żelaznej 47 zjawili się przedstawiciele policji VI komisariatu, zabrali wszystkie książki i pieczęcie, oraz opieczętowali lokal.

Przeciwko tej represji wystąpić należy z całą stanowczością. Władze sądowe mają prawo pociągać do odpowiedzialności jednostki, które swym postępowaniem wykraczają przeciwko tym lub owym artykułom kodeksu karnego. Ci, co czynnie występowali przeciwko lamistrajkom, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

działności sądowej, będą odpowiedzialni za wykroczenia, jeżeli je rzeczywiście popełnili.

Wprowadzenie zaś przez prokurację sądu okręgowego zasady odpowiedzialności całej instytucji, jaka jest warszawski oddział Związku Przemysłu Mącznego, za wykroczenia poszczególnych członków, i represję w stosunku do tej instytucji są niesłychanym nadużyciem. W ten sposób pozbawia się związek zawodowy wszelkiego bezpieczeństwa prawnego, i powraca się do stanu rzeczy, jaki istniał za czasów carskich.

Decyzja sądu zapadła na posiedzeniu gospodarczym, bez wysłuchania związku, jedynie na mocy jednostronnego oskarżenia prokuratury. Decyzja ta zapadła jeszcze przed osądzeniem aresztowanych za wykroczenia przeciwko lamistrajkom.

A więc nawet im nie udowodniono winy! I oto sąd zawiesza związek zawodowy za nieosądzonych jeszcze czyn kilku członków — a więc na podstawie dochodzenia policyjnego!

Dekret o związkach zawodowych, dotychczas obowiązujący, jest bardzo niefortunny i

kich, przeznaczonych dla robotników urzędów danego zakładu przemysłowego, jak domy robotnicze, sklepy, kasy emerytalne, pożyczkowe i t. p.

W myśl projektu komitety mają również pewien wpływ na sprawę wydalania pracowników, mianowicie mogą zgłaszać protest do urzędu pojednawczego przeciwko wydalaniu, o ile nastąpiło ono z motywów politycznych, lub w związku z działalnością pracownika jako członka komitetu. Urząd Pojednawczy rozstrzyga sprawę nieodwołalnie.

Komitety mają też możność wglądu w organizację i zarząd przedsiębiorstwa: na ich żądanie właściciel winien raz w miesiącu odbywać wspólne narady nad ulepszeniami w urządzeniach przedsiębiorstwa i zasadami jego prowadzenia; w przedsiębiorstwach handlowych z 20 co najmniej pracownikami, oraz przedsiębiorstwach przemysłowych i górniczych komitet może żądać w styczniu każdego roku przedłożenia bilansu za ubiegły rok, wykazu zysków i strat i zestawienia plus; wreszcie w przedsiębiorstwach prowadzonych w formie spółek akcyjnych i t. p. dwóch członków komitetu wchodzi w skład Rady Nadzorczej i posiada te same prawa i obowiązki, co inni członkowie, z wyjątkiem prawa przedstawicielstwa i podpisywania firmy.

Analogicznie określono kompetencje w ustawie niemieckiej wywołującej zaciekle opór ze strony burżuazji i namiętną obronę ze strony robotników, które doprowadziły do krwawych demonstracji w dniu 13 stycznia, co zresztą przypisać należy nie tyle samej sprawie, ile walce politycznej „niezależnych socjalistów” z „szajdemancami”. Kompromis, zawarty w komisji przez szajdemanców, zredukował prawa komitetów odnośnie do ogólnych wyznań w sprawach dotyczących umowy i działalności robotników, oraz przeglądania bilansu, bez innych aktów, w zakładach, zatrudniających co najmniej 100 urzędników i 500 robotników, ograniczył też znacznie wpływ komitetów na wydalanie robotników.

Niezawodnie projekt nasz spotka się również ze zdecydowanym oporem w Sejmie i poza nim. Będzie to tylko dalszy ciąg walki, którą proletariatu polski już rozpoczął, tworząc komitety fabryczne, lub powołując mezoły zaufania po fabrykach, kopalniach i folwarkach.

B. Ziemiński.

Mały feljeton.

Nasza dyplomacja.

Polityka zagraniczna, którą od początku prowadzili pp. z Komitetu paryskiego, a później kontynuowali, rozsyłając na cały świat swych przyjaciół, kuzynów, braciów i księżat w roli ambasadorów była i jest pawkroś głupia, zła i naiwna.

Zasadzała się ona na fałszywej przesłance, jakoby koalicja nas — kochała. Tymczasem bóstwem opiekunem tajemnej dyplomacji nie jest Venus i Kupidyn, otaczający swymi skrzydłami kochanków i narzeczonych, lecz Merkury, zimny chytry, przewrotny chęciwiec.

Gdyśmy od roku wolał z związku z koalicją jest i powinien być związkiem interesu — krzyżano na nas — zdradcy bolszewicy i t. d. Tymczasem poseł Zamorski, ten sam, który przed rokiem „tuszował” wrażenie mowy tow. Perla w Sejmie (podczas debaty w sprawie przemyślenia, z koalicją), który w mowie swej w stosunku do koalicji, wydawał wtedy, właściwie tylko nieartykułowane, dźwięki sentymentalnego zachwyty „och” i „ach” i „kochamy was” i „czymy was” — dzisiaj, dzisiaj, nosi się z zamiarem złożenia godności komisarza plebisytowego na Śląsku z powodu — stronnictwa, wprost wrogość względem Polski, zdumiewająco niesprawiedliwego zachowania się delegacji koalicyjnej, wysłanej przez Radę Najwyższą na Śląsk.

Tak to mści się fałszywy sentymentalizm, uniozna czołobitność i — brak zdolności przewidywania.

Ale nam nie idzie o tryumfalne stwierdzenie, że socjaliści i tylko socjaliści dobrze przewidywali. Sprawa jest zbyt bolesna, niebezpieczeństwo utraty Śląska strachem większe i groźniejsze, niż możliwosc stracenia jakichś tam folwarków pańskich — gdzieś na kresach. W grze tej chodzi o pół miliona zwartej masy ludu polskiego, o niezmiernie bogactwa, o fundament gospodarczej sily nowoczesnej — o zjednoczenie narodowe i o przemysł polski.

Nam idzie o to, żeby już raz skończyć z polityką łazików, żebraków, ubogich krewnych. Te dziesiątki hrabiów i książątek, bankietując w imię i na rachunek Polski po stołach całego świata — kompromitują Rplę i ośmieszają ją. Kosztują kilkadziesiąt milionów miesiecznie (wobec stanu wulgi naszej) a nie robią, ponieważ nie robić nie umieją, jak to już 15-ty miesiąc pokazuje doświadczenie. Dzisiaj nie tytuł i koneksje znaczą w świecie — lecz zdolności, wykształcenie, umiejętność, charakter. Tymczasem nasi dyplomaci umieli podpatrzeć tylko zewnętrzne cechy, dawnej szkoły dyplomatycznej, ale nie umieją reprezentować nowego, tworzącego się państwa, którego dyplomacja musi mieć piętno nowych czasów, musi mieć śmiałość i dumę.

Dość mamy dyplomacji Paderewskich, Dmowskich i Komitetów paryskich. Drogo nas ona kosztowała. Wyrobiła nam opinie —

wsteczników, lokajów i niedołęgów. Precz z taką dyplomacją.

Zysław.

Za pokojem.

Zebrań kolejarzy w Poznaniu.

W dniu 8 lutego odbyło się w Poznaniu na sali „Willa Flora” zebrań Zw. Zaw. Kolejarzy Rzecz. Polskiej. Przewodniczył prezes Dachtera.

Po omówieniu sprawy niewypłacania przez rząd poznański trzynastego pensji robotnikom kolejowym i przyjęciu uchwały o wysłaniu delegacji do dep. kolejnictwa przy minist. b. dzielnicy pruskiej ewent. do robotniczych klubów sejmowych, przewodniczący Dachtera poruszył sprawę zakończenia wojny na wschodzie, a sekretarz Zeimanowicz odczytał „manifest do ludu polskiego”, wydany przez rząd sowiecki.

Do punktu tego udzielił przewodniczący głosu redaktorowi „Tygodnika Ludowego”, tow. Porankiewiczowi, który wskazywał na konieczność zawarcia pokoju, już bodajby ze względu na tak palące sprawy, jak kwestia sprowizacyjna, opałowa, walutowa, komunikacyjna, odbudowy kraju, uruchomienia przemysłu i t. p. zaznaczył, że głównym atoli powodem, dla którego cała klasa robotnicza w Polsce dąży do natychmiastowego zawarcia pokoju jest fakt, że reakcja używa wojny jako płaszczyzny patriotycznego, pod ochroną którego przeprowadza wszystkie swoje nieczyste zamierzenia wobec klasy robotniczej, uzasadniając to „koniecznościami narodowymi” czy wojennymi. Dla tego hasłem całego obozu robotniczego w Polsce powinno być obecnie: precz z wojną! Przemówienie tow. Porankiewicza przyjęli zebrani, gorącym aplauzem. W sprawie tej przyjęli zebrani jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani w liczbie około 2500 osób w dniu 8 lutego r. b. na sali „Willa Flora” w Poznaniu pracownicy kolejowi zakładają uroczysty protest przeciwko dalszej akcji wojennej na Wschodzie, która rujnuje państwo polskie oraz klasę robotniczą w Polsce, ciępiąc wskutek dotkliwej drożyzny oraz strasznie ciężkich warunków życiowych i żądają natychmiastowego rozpoczęcia pertraktacji pokojowych z robotniczym rządem sowieckiej Rosji”.

W sprawie siódmej godziny i angielskiej soboty.

Odpowiedź na interpelację.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka odnośnie do interpelacji posła Ziemińskiego i tow. z dnia 20 stycznia 1920 r. w sprawie zwiększenia ilości godzin pracy urzędników państwowych mam zaszczyt na podstawie art. 45 tymczasowego regulaminu obrad Sejmu Ustawodawczego zakomunikować co następuje: Zwiększenie czasu pracy umysłowej urzędników państwowych do siedmiu godzin dziennie Rząd uważa za niemożliwe, lecz nawet za konieczne. Siedmio — a nawet ośmiodziesiętna praca biurowa jest stosowana w instytucjach rządowych i prywatnych całego cywilizowanego świata.

Rzeczka agitacja, prowadzona przez niektórych urzędników państwowych za podniesieniem liczby godzin pracy biurowej z sze-

ściu na siedem, Rząd uważa za objaw dodatni i nie podziela zdania pp. Interpelantów, że zachęcanie kogokolwiek do dłuższej i intensywniejszej pracy jest czynkiem demoralizującym.

Wymagania urzędników państwowych lepszego wynagrodzenia w związku z ofiarowaną Państwu zwykłą godziną pracy nie zasługują, zdaniem Rządu, na nazwę „handlarzkiego traktowania sprawy”.

Przytoczone w interpelacji fakty, na które dane były powyżej wyjaśnienia są mi znane, a uważając je za objaw pożądany i pożyteczny dla Państwa, nie przedsięwziąłem środków hamujących ich rozwój.

Prezydent ministrów

(—) Skulski.

Z za kulis polityki urzędniczej p. Skulskiego.

Odpowiedź, jakiej p. Skulski udzielił na interpelację tow. Ziemińskiego w sprawie przedłużenia godzin pracy w urzędach państwowych, pusta i wykretna w treści, a złośliwa i prowokacyjna w formie, rzuciła szczególnie jaskrawe światło na opłakane stosunki administracyjne w Polsce.

Sprawa dobrego funkcjonowania urzędów państwowych, nie jest wcale, jak się wciąż jeszcze głośno słyszy, wewnętrzna sprawa rządu. Obchodzi ona najistotniej szeroki ogół, gdyż w sposób dotkliwy i najbardziej bezpośredni dotyczy interesów każdego obywatela. Obchodzi w szczególności demokrację, a wśród niej przede wszystkim klasę robotniczą, gdyż od jakości aparatu urzędniczego, zależy wykonywanie tych ustaw, które stanowią przedmiot i cel walki robotniczej.

To też walka o władzę w państwie toczy się nie tylko w postaci walki o ustawy, ale także i o — wykonawców tych ustaw. Rzecz tę doskonale rozumie rządząca dziś reakcja i dlatego to równocześnie z walką o uwstecznienie życia politycznego w Polsce przez coraz dzikszą p. myśli, „konstytucyjne” i coraz nową „ewolucję” administracyjną toczy się akcja przygotowywania aparatu urzędniczego do potrzeb rządu reakcyjnego.

Rezolucja lubelskiej R. D. R.

Lubelska Rada Delegatów Robotniczych stwierdza że wojna, którą rząd polski prowadzi z Rosją sowiecką jest bezcelową, rujnuje i wygładza cały kraj polski, padając całym ciężarem na barki klasy robotniczej.

R. D. R. żąda, aby rozpoczęto natychmiast rokowania pokojowe na zasadzie ostatniej noty pokojowej sowieckiej i uznania przez ten rząd niepodległości i suwerenności Państwa Polskiego i samodzielnosci narodów ościennych, aby rząd polski na tej samej zasadzie nie wtrącał się do spraw wewnętrznych Rosji i jej formy rządu, aby pertraktacje odbywały się jawnie pod kontrolą całego społeczeństwa.

Analogiczna uchwała powzięta na wielkim wiecu ludowym, który odbył się 15 b. m.

Uchwała na zebraniach fabryczn. w Lublinie

Biorąc pod uwagę, że awantura wojenna burżuazji niszczy przemysł, doprowadza do bezrobocia i wygłodzenia miejskiej ludności, robotnicy fabryki... stwierdzają, że nota pokojowa z dnia 29 stycznia rządu republiki rosyjskiej musi być przez rząd polski rozpatrzona jako dostateczna podstawa do rokowań pokojowych.

Klasa robotnicza uważa za szkodliwe prowadzenie wojny dla ujarznienia i panowania nad innymi narodami, żąda jawnych pertraktacji pokojowych i pokoju na podstawie samookreślenia narodowości i plebisytu na terytoriach spornych.

W razie, gdyby burżuazyjny rząd polski chciał zerwać układy pokojowe, robotnicy oświadczają, iż gotowi są na wezwanie P. P. S. wystąpić czynnie w obronie pokoju.

Uchwałę tę przyjęło w następujących fabrykach: Krochmalnia Plagego i Łaskiewicza, Hessego, Kuławskiego i Milewskiego, Wolskiego, w Cukrowni „Lublin”, Młynie Erlicha i innych. Uchwała ta została przyjęta również na zebraniu sekcji warsztatowej lubelskiego oddziału Zw. Zaw. Pracowników kolejowych.

lu urzędniczego udala się do dwu z kolei kierowników rządu, zarówno p. Paderewski, jak i p. Skulski, zapewnili zrazu urzędników o najlepszych zamiarach rządu i poczynili daleko idące obietnice. Obaj jednak — rzecz dziwna — przetrzegli delegację przed udaniem się do Sejmu, ze względu na rzekome uprzedzenie władzy ustawodawczej do funkcjonariuszów państwowych. Jak się spodziewać należało, delegacja uwierzyła odradu oświadczeniom rządowym i zrezygnowała z góry z kardynalnego prawa odniesienia się do Sejmu w drodze petycji.

Rząd osmielony tak łatwym sukcesem nie krepował się już nadal wobec przedstawicieli ogółu urzędniczego i na następnej konferencji oświadczył przez usta p. Skulskiego, że wobec uprzedzonego stanowiska Sejmu w stosunku do urzędników państwowych, będzie mógł przedłożyć Sejmowi wniosek o podwyższenie ich wynagrodzenia tylko wtedy, gdy urzędnicy dadzą mu do ręki jakiś akt, np. w postaci dobrowolnej ofiary dodatkowej godziny pracy.

Bezradna delegacja urzędników, olśniona z jednej strony przychylnością rządu, a z drugiej zaniepokojona niechętnym jakoby stanowiskiem Sejmu, zgodziła się na wszystko, czego od niej chcieli, — i ogłosiła niebawem ów słynny „manifest” o potrzebie siedmiu godzin pracy w urzędach państwowych.

Był to dopiero początek arcyciekawej epopei „walki o poprawę bytu”, która się tym sposobem rozpoczęła — żądania przedłużenia dnia roboczego.

Następny krok wprowadził w zdumienie nawet same ofiary przychylności rządowej.

Rada ministrów weszła bowiem tak dalece w intencje autorów „manifestu”, że nie tylko przychyliła się do życzenia ustanowienia siedmiu godzin pracy w urzędach, ale zarazem licząc że uznala za minimum i pozwoliła na przedłużanie jej w miarę potrzeby bez żadnej granicy, bez żadnego osobnego wynagrodzenia. Ponadto zniósła przy okazji i sobotę angielską, której już jako żywo nikt jej nie był nigdy „ofiarował”.

W dodatku projekt poprawy bytu urzędników państwowych, wniesiony do Sejmu przez rząd po „uzyskaniu autów” zawiódł zupełnie nadzieje.

Zniechęcona delegacja urzędnicza, zafurcata po niewziasie swej lekkomyślności, udala się w ostatniej chwili do Sejmu, lecz oczywiście był to już krok spóźniony. Niemniej zdali się urzędnicy przekonać, że wprowadzono ich w błąd, gdy ich przestrzegano przed nieprzychylnością Sejmu, gdyż Sejm przyjął wniosek rządowy „jednomyślnie nawet z niejaką poprawką, a ponadto uchwalił szereg rezolucji, odpowiadających życzeniom urzędników.

Właśnie w przedmiocie urzeczywistnienia owych rezolucji, których wykonanie poleczone zostało rządowi w porozumieniu z przedstawicielstwem urzędników, wybrała się delegacja urzędnicza do p. Skulskiego celem omówienia szczegółów owej wspólnej pracy. Jakież było jednak jej zdumienie, gdy jej zakomunikowano, że — nie będzie przyjęta. Chodzący co prawda słuchy, że rząd „gniewa się” na urzędników za to, że udali się do Sejmu, nie spodziewano się jednak, że p. Skulski zechce dać wyraz swym dąsom aż w takiej formie. A jednak, mimo że przedstawicielstwo urzędnicze traktowało dotąd z Sejmem i dwoma rządami, oświadczając mu na raz, że p. Skulski delegacji przyjąć nie może, gdyż nie jest... załagiewana.

Już to nasz rząd ma jakąś słabość do legalizacji... Oczywiście żądani by delegacja wysłatała zatwierdzenie, jest krzyżującym absurdem.

Ale jest to znowu przyczynek do tego, jak Rząd p. Skulskiego traktuje urzędników.

Pytania.

Czy prawdą jest, że minister pracy, p. Pełowski doręczył p. posłowi Pietrzykowi (z N. Z. R.) kilkadziesiąt tysięcy marek na cele opieki społecznej w Sosnowcu — bez wiedzy sekcji opieki społecznej w Mln. pracy i bez wiedzy magistratu m. Sosnowca?

Książki nadesłane

Inż. Franciszek Sokal. — Komisja Pracy konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r. Sprawozdanie delegata ministerstwa pracy i opieki społecznej, Warszawa. Nakładem Min. pr. i op. społ. Rok 1920, str. 90.

Wydawnictwo „Świt” Nr. 5. Lenin. Zyciorys. Wiedeń 1920.

Adam Skwarezyński. Cele wojny na Wschodzie. Biblioteka „Rządu i wojska” Nr. 1. Warszawa 1920.

Sprawy, którym w Polsce mało się interesuje. Wydawca ks. B. Krupski. Kraków 1920.

Die bestimmte und genaue Volkswirtschaftslehre, Glaubenssätze der Ausbeuten. Von Franz Stolz. „Sozialistischer Fortschritt”. Berlin (str. 16).

I-szy Zjazd Organizacji Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Trzeci dzień obrad.

Ostatni dzień obrad był bezspornie najbardziej interesujący. Dopiero wczoraj z przemówień poszczególnych mówców można było zorientować się w fizjonomii ideowej Zjazdu, zestawiać wzajemnie nastroje młodzieży akademickiej, która w każdym niemal środowisku, na każdej wszechnicy nosi inny charakter i inne żywe tendencje.

Wyróżnił się dodatkowo przedstawiciel Lwowa. Młodzież to wyrobiona politycznie, zgrana organizacyjnie, obdarzona przytem o-wym prawdziwym „lwowskim” temperamentem. Przedstawiciel jej miał wiele słuszości, gdy z pewną ironią ganił nietakt komisji organizacyjnej, która, zwołując zjazd do Warszawy, oddała wszystkie referaty na plenum studenckim wszechświat warszawskich, a „gościom” przez dwa pierwsze dni kazala słuchać i milieć. Ale i w kwestiach merytorycznych akcentowała się odrębność „lwowiaków”. Charakterystyczne, ci młodzi kresowcy, wychowani w atmosferze przesyconej waśniami polsko-ukraińskimi, potrafili się przeciw zdobyć na spokój i rozwagę w traktowaniu najbardziej drażliwych spraw narodowościowych. Podczas gdy Warszawa i Poznań przesłagały się wprost w dążeniu ku jałownemu kwestii narodowościowych, Lwów akademicki występuje jako rzeczny demokrat i pojednawca. Jakże pięknie brzmi w mowie delegata kresowej stolicy przypomnienie starego hasła rewolucji polskiej 31 r. „za wolność naszą i waszą”, a jakże rozsądnie śmiało podkreślenie, iż „na tego rodzaju politykę eksterminacyjną, nacjonalistyczną pozwolił sobie mógł naród silny, naród niemiecki, który miał wewnątrz siebie 8% obcych narodowości; naród polski, który będzie ich miał 30%, zdobyć się musi na inne metody polityczne”.

Zjazd nie ocenił i nie zrozumiał stanowiska delegacji lwowskiej. Zjazd odrzucił nawet wniosek komisji do spraw samopomocy, orzekając przymus należenia studentów do organizacji „Bratnich Pomocy”. Prawica chce sobie zastrzedz prawo decydowania, kogo można przyjmować.

Wojujący nacjonalizm znalazł wyraz również w bezdennie naiwnej uchwale o „przyjmowaniu na wszechświecie polskie tylko tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy spełniają swe obowiązki względem państwa”.

Integralną część obrad zajęły rozprawy nad sprawozdaniem komisji ideowo-politycznej. Rezolucję komisji referował p. Natanson (Mł. Narodowa). Czegoż nie było w tej rezolucji! A więc z jednej strony młodzież wyrzekała się programów politycznych, z drugiej — wzywała „wszelkie warstwy” do „wzmocnienia wydajności pracy”, do propagowania „kultury pracy” i t. d. O tym, że „propaganda kultury pracy” jest fikcją, póki znajduje się ona w niewoli kapitału — ani słowa. Zato wspomniane było o „przymusowym regulowaniu zarządków o pracę” i — co sławili już szczyt naiwności — o zastąpieniu walki klas przez „współzawodnictwo (i) klas”.

Rezolucji większości komisji przeciwstawił Niezależny Mł. Socjalistyczny rezolucję własną. Rezolucję tę poparł w świetnym przemówieniu tow. Janiszowski. Mówca, podkreślając konieczność zwołania się duchowego inteligencji polskiej z proletariatem, wskazywał na konieczność oparcia ideologii młodzieży o podłoże klasowego myślenia. „Tylko przez bezpośredni udział w społecznym życiu prole-

tarjatu młodzież wyzwolić się może z form burżuazyjnego myślenia. Tylko wówczas ideologia młodzieży kształtowała się będzie nie jako kruchy gmach oderwanych od życia myśli, lecz jako twórczy program pracy przyszłości”.

Zjazd, jakkolwiek nieprzychylnie usposobiony dla socjalizmu, uważnie jednak wysłuchał przemówienia naszego towarzysza. Przy głosowaniu nad rezolucją przezeń zgłoszoną — choć niewiele otrzymała głosów przychylnych — spora część Zjazdu wstrzymała się od głosowania, nie decydując się występować przeciw.

Natomiast drugiej rezolucji, zgłoszonej również przez Niezależny Socjalistów ani komisja polityczna, ani plenum nie zgodziły się nawet rozpatrywać. Rezolucja ta bowiem uchwałała m. in., iż „Zjazd przylega się do powszechnego głosu ludu pracującego, wzywającego rząd polski do przystąpienia do rokowań pokojowych. Zjazd, nie odważając się głosić przeciw tej rezolucji, a — z drugiej strony — nie chcąc głosić za nią, postanowił ją w ogóle zdjąć z porządku dziennego. Zaprezentował się przytem jako trzeci demagog p. Grossglik („Zarzewie”), który stwierdził, iż mamy „suwerenny” Sejm i rząd do rozważania sprawy rokowań i w ten sposób wybił Zjazd z kłopotliwej sytuacji.

Poza główną rezolucję Zjazd uchwalił szereg ważnych wniosków drobnych. Należy podkreślić, przez aklamację przyjęła rezolucję w sprawie utrzymania nadal m-wa kultury i sztuki. Wbrew protestom prawicy (endeków, chadeków i konserwatystów) uchwaliła na wniosek „Filarecji” (radykalni demokraci) Zjazd protest przeciwko odrzuceniu przez senat uniwersytetu warszawskiego kandydatury prof. Askenazego na katedrę historii. Uchwalono, również na wniosek „Filarecji”, przesłać pozdrowienie młodzieży irlandzkiej, walczącej o niepodległość swego kraju.

Na wniosek tow. de Nisera (Niez. Mł. Socj.) Zjazd przyjmuje przez aklamację protest przeciwko wobludnej polityce entente na Śląsku Cieszyńskim. Endecy przy dwóch tych wnioskach nie zdążyli nawet sprzeciwić się obrażaniu naszych „sprzymierzeńców”, boć przeciw Irlandczykom walczą przeciwko Anglii. Zato wywołali prawozwiąż burzę, gdy na porządku dziennym znalazł się z inicjatywy „Filarecji” protest przeciwko rozbirowi Turcji. Na sali robi się zamieszanie. Słychać okrzyki: „Turcja jest naszym wrogiem, nie zawadza jeszcze pokój z ententą”, kwalifikujące się wprost do piśma humorystycznego.

Wreszcie ktoś wpada na pomysł, by utrącić wniosek Filarecji w podobny sposób, jak utrącono poprzednio wniosek socjalistyczny w sprawie wojny. Zjazd chwytła się obrucąc owego pomysłu i decyduje, iż wniosek jest „polityczny, a więc nie może być przez Zjazd rozważany. Wobec podobnego zachowania się Zjazdu tow. Janiszowski złożył następujące oświadczenie: „Zw. Niez. Mł. Socj. głosował przeciw wnioskowi formalnemu zdjęcia z porządku dziennego rezolucji w sprawie rozbirowi Turcji, ponieważ uznaje, iż Zjazd Młodzieży nie może pozostać obojętny wobec żadnego przejawu gwałtu lub przemocy”. Do oświadczenia powyższego przylegał się „Kuznica” krakowska (rad. demokracja).

Zjazd zakończono wyborami do Komitetu wykonawczego złożonego z 5-ku osób.

powszechnego przymusowego wykupu przez rząd produktów rolnych.

Referuje pos. Basiański (z Poznańskiego), który zarzuca chłopom, że dają do namierzenia zysków, a pod adresem pos. Wasilewskiego rzucił oskarżenie, że broni własnej kieszeni, za co straszy go mordercą.

Referent poleca przyjęcie ustawy w brzmieniu większości komisji.

Pos. Wasilewski (Piast) zaznacza, że rolnictwo nie znosi kaidam, a rolnik musi mieć „swobodę”, przyczem powołuje się na dawniejsze słowa w tej materii, wypowiedziane przez ks. Lutosławskiego. Nie da się zebrać 4 tys. wagonów zboża, na które liczy min. aprow., czas już spóźniony. Ustawa wprowadzi chaos i rozprężenie. Bolszewicy nawet zarzucałi sekwestr zboża. (Czyżby Polska miała naśladować bolszewików, panie posie? Fel!).

Pos. Witos oświadcza, że Polska dotychczas nie prowadzi umiarkowanej polityki rolniczej. Nie można odcienić wykład od dionia produktów, jeżeli się nie dba o polajenie produkcji rolnej. Rok 1919 był niekorzystny dla urodzajów, 50% ziemi wymaga melioracji. Rolnictwo pozatem uciepiałoby wiele na wojnie. Sejm uchwalił wprowadzić 1 miliard na naprawę gospodarstw rolnych, ale skutki tego ujawnią się dopiero za rok może. Mówca zgodziłby się na sekwestr i nawet na dyktaturę, gdyby środki te stosowano nie tylko do rolników. Nie można wyznaczyć cen za zboże, pomijając inne produkty pierwszej potrzeby. Gdy mówca wspomina o nadwyżkach popełnionych w Tarnobrodzie przez ekspedycję karną, tow. Marek wola:

Czy to Gedeon taką korzyść panu zrobił? co wywołuje śmiech na sali.

Mówca ostro oświadcza się przeciw ustawie.

Pos. Stanisławski (End.) jest za ustawą, ale zły stan apowizacyjny przypisuje relognie rolnej. Również skłony się na postępowanie większe podczas ekspedycji karnych, kiedy to „strzela z broń” (i).

Ka. Stankiewicz jest obecnie za ustawą, ponieważ poprzednia gwałciła zasadę sprawiedliwości społecznej. Zamieszanie wolnego handlu mamy wolno rozprowadzić. Nie przypatrz się przytacz, mówca wyliczy: dość straszków, przez straszkami nieucznił wymi!

(Tow. Arciszewski wola: łania demagogii!).

Tow. Misiołek przypomina, że socjaliści ewangelizowali od rogułi statystyki zbiorów i zapobiegawstwa na wyżywienie. Należy wiedzieć na podstawie 25 milionów ludności i 180 ga na głowę. Przyjmy, że trzeba będzie zbiorów 41 milionów cent metr, ale to faktycznie będzie tylko 80 mil. Wskutek tego posłowie socjalistyczni stanowczo zasłali sekwestr, Jona Sejm w listopadzie przyjął kontyngent i wolny handel. Zaraz w pierwszych tygodniach już nie było co jeść. P. Witos powiedział: wprowadzić, że przyczyną było niewykonanie ustawy, skutkiem mowy jednak błędna była sama zasada, że chłop nie oddawał kontyngentu, odcinając na wyłase ceny. Co do cen, to można się zawsze porozumieć, ale najgorzej jest, jeżeli są dwie ceny, jedna kontyngentowa, a jedna w wolnym handlu. Stanowczo trzeba dążyć do tego, by one były jednolite, bo niejednolitość demoralizuje rolników i konsumentów.

Ka. Stankiewicz apelował do robotników z powodu strajku, ale dziś w Komisji Opakowej Minister Komunikacji doniósł, że tak spokojni kolejarze, jak nowosieleccy zasrajkowali i głosił. Wskutek strajku kolejarzy i górników upadnie przecież i rolnictwo. Zaraz, jakoby się strajkows-o kółkomysłnie, jest niesłuszny. Robotnik je-szcze nigdy nie strajkował dlatego, że był drogi buty, czy ubrania, tylko dlatego, że był drogi chleb i mięso. Między biedą chłopską, a robotniczą ta jest różnica, że rolnicy odcinają wprowadzić także boso i obdarta, ale mają przynajmniej co jeść. W miastach natomiast stosunki są takie, że rady gminne, że zarządy kooperatyw, albo jak we Lwowie Komisja Apropowizacyjna miejsca u-stępują, a nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za gospodarkę aproowizacyjną. Przed kilkoma dniami przysłał telegram z Tarnobrodem, że tam bunt głodowy. Pan Wasilewski mówił, że gminy wyższej bezrolnych. A przecież w gminach doszło do tego, że bezrolni chłop nie może kupić chleba, bo bogaty sąsiad woli zboże sprzedać Ochwieźlowi. Ze nie wai nie eychad starg, to dlatego, że nie są one zorganizowane, a to grasuje tam tyfus. Posł Duszynski otrzymał właśnie list od pewnego proboszcza w imieniu kilkunastu gmin pow. Krosnońskiego i Dukiet-skiego, że ludźle tamtejsi głodują i oświadałi im-kwanta. Gdyby rolnicy nie sprzedawali Ochwieźlowi, to śladby się wzięło zboża na pasiek? Jedynym pośrednikiem pomiędzy był Rząd, który ma obowiązek wyżywić całą ludność. Wten-czas i rolnicy umiłą zaradków, że są pasiecznikami.

Nawet gdyby ustala wojna, trzeba będzie dalej gospodarować przy pomocy przymusowego wykupu, to zboże zagraniczne będzie coraz trudniej doprowadzić. Jeżeli panowie bolicie się wy-razu sekwestr, to młoch się nazywa przymuso-wym wykupem. Mówca stawia do ustawy poprawkę, żeby w miejscu, gdzie się mówi o „wy-lagomne wykupu”, zamiast „wyagomne” wsta-wić „przymusowe”. Apelle do Rządu, aby jak najrychlej przedstawił ustawę, ogłaszającą już na przyszłość zajęcie wszystkich jadalnych ziemia-podów, regulując ceny mięsa i tłuszczu. Usta-wa ta nadawałaby rządowi prawo wzięcia także

skór, płótna, sukna i nakładania cen maksymal-nych.

Przemawiają jeszcze pos. Gdyl za ustawą, pos. Poniatowski przeciw. Ten ostatni składa rezolucję wzywającą rząd, aby przystąpił do skupu zboża po cenie istotnie odpowiadającej kosz-tom produkcji i wyznaczonym przez Sejm, oraz poczynił udogodnienia transportowe zamocządom miejskim, które do skupu przystąpią.

Dalsza dyskusja odbędzie się dzisiaj.

Uruchomienie fabryk monopolu tytoniowego w Małopolsce

uszkodzone będzie po odbudowie fabryk tych, będącej w boku. Wniosek w tym względzie postawiony uważa Loba za zainwalny po mowie pos. Raucha, Gdylka i Rosseta.

Odmowa wydania tow. Napiórkowskiego, pos. Stapińskiego i Wojnacka

zaplanowana została przez Izbę po poprzed-niem przyjęcia uchwały jednomyslniej przez komi-sję regulaminową i po krótkich referatach tow. Marka i pos. Malupy.

Wreszcie po kilku słowach referenta tow. Łańcuckiego przyjęto tymczasową ustawę o wewnętrznej rewolucji kotłów państwowych, przedkładać ją ternu tych rewolucji do lat 7.

O Śląsk Cieszyński

Zgłoszono dwa wnioski, magły w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Jeden w imieniu ludowców wzywa rząd, aby zwrócił uwagę rządu francus-kiego na zanepokojenie, wywołane przez postę-powanie komisji francuskiej i wyrażające hold ludności cieszyńskiej. Drugi socjalistyczny poda-jemy osobno.

Wniosek ludowców przesłał pos. Buzek, wspominając o dyskusji dwudniowej nad sprawą Śląska w parlamencie czeskim. O Polsce mówio-no tam, jako o głównej współzawodniczości. Praga nie się stał ośrodkiem przemysłowym wschod-niej Europy, Polska zaś ma most c krajem rolni-czym. Koks Śląski jest niezbędny Czechom dla zapewnienia sobie przemysłu hutniczego.

Przemówienie tow. Daszyńskiego

Chodzi mi o wywołanie jednego na ze-wnątrz wrażenia, że Sejm polski nie był przy-gotowany do tego rodzaju zachowania się mę-dzyparłowej komisji plebiscytowej, jakiego świadkami jesteśmy wczelny dniej na Ślą-sku (Głosy: Słusznie, słusznie!) Jest niezwy-kle przykra rzecz i w stosunkach między-na-rodowych na szczesście rzadkie, żeby Sejm i rząd danego kraju musieli przyprowadzić do po-wnego porządku komisję, która ma za za-danie zaprowadzić ład i porządek na terenach jej przez Rząd naszyjusz powierzonej.

My, zgadzając się na plebiscyt i proponu-jąc plebiscyt wbrew umiarszeniu czeskim, nie mogliśmy przypuszczać, ani na chwilę, że-by przeprowadzenie plebiscytu odbywało się w takich warunkach, w jakich grozi nam, że się odbywać może na Śląsku. Różnej chwarta wojna byłaby dla nas uczciwszą rzeczą, niż plebiscyt, w którym się w lek bezwzględny sposób lamie przepisy międzynarodowej bez-stronności.

Wstrzymuję się umyślnie od charaktery-styki poszczególnych członków tej między-na-rodowej komisji, bo to zaprowadziłoby nas w tem stadium sprawy za daleko. Ale są rzec-zy, wobec których ani na jedną chwilę rząd i Sejm nie mogą pozostać bez wyrażenia swej jasnej i odczuwalnej woli. A wola ta niczego więcej nie żąda, jak bezstronność. Jeżeli bez-stronność ta dla osób, które są członkami ko-misji jest trudna, lub niemożliwa do wykona-nia to wymagaj osób jest drobnością wobec o-gromnych spraw, które się tu mają rozstrzy-gnąć. Nie sądzę, żeby którykolwiek z padów członków komisji sądził, żeby mógł wydać tą lub ową sznućką 200.000 Polaków w ręce czeskie. O niewiele bliższe kraje toczono przez pół wieku walkę dyplomatyczną, która skończyła się wojną światową. Ogromne skar-by przyrody i ludność o najwyższym uświado-mieniu politycznym i nacjonalizmem — oto typ Śląska. Czy jest kto z panów w komisji ple-biscytowej tak naiwny, że sądzi, iż można tak-le walory w grze przekazać komu się to nie należy? Lud podnosi głę pól czasu, nie pro-szą, nie dziękując, nie wdając, tylko żada-jąc swego prawa, tego co Angielcy nazywają fair play (brawa). Członka Rady narodowej pod ochroną 3000 żandarmerii, pod ochroną międzynarodowego autorytetu trzech mo-carstw, członka tej Izby zainicjowaną, sponie-wierano i okaleczono za to, że chciał przema-wiać, jako Polak do zgromadzonych Polaków w mieście, które jest wielkim pomnikiem walk za Polskę. Rada narodowa ma być za-kwestjonowana przez radę plebiscytową.

Wobec tego powinińśmy dać wyraz pod-trzymujący prawną do naszej własnej organizac-ji tam na miejscu. Nie jesteśmy trzodą, tylko mocno związanym społeczeństwem — i Rada Narodowa nie jest całym narządem z góry, ale absolutnym wyrazem woli, która objawiła się w wyborach i dlatego wniosek nasz idzie w kierunku podtrzymania stanowiska Rady Narodowej w obronie Śląka. Do rzędu zwrac-a się wniosek nasz ze stanowcem żądaniem, aby użył całego wpływu dyplomatycznego przynajmniej za tem, aby wprowadzić porzą-dek. Te rzeczy można uporać się z dalsz-mniejsem ofiarą, bo ofiarą ambicji osobi-

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 120.

Lwią część posiedzenia wczorajszego wypełniała dyskusja w sprawie wprowadze-nia powszechnego wykupu przez rząd pro-дуктów rolnych. Nowa ustawa przyjęta w komisji głosami wszystkich stronnictw prze-ciwko głosom ludowców wszystkich odcieni, przewiduje wykup przymusowy u produc-tów wszelkich jadalnych ziemiopłodów w gospodarstwach powyżej 40 morgów, w go-spodarstwach zaś poniżej 40 morg. ministe-rjum aprowiz. ma mieć wyłączne prawo za-kupu wszelkich ziemiopłodów. Nie jest to więc sekwestr całkowity, ale coś zbliżonego do sekwestru.

Ze strony ludowców przemawiali prze-ciwko ustawie pos. Witos, Poniatowski i Wasilewski. Pierwszy wyraził się, że zgodziłby się na sekwestr, a nawet na dyktaturę żywnościową, gdyby zastoso-wano środek ten do wszystkich produktów, a nie tylko rolnych. Wszyscy trzej przeciwni-cy ustawy nie zdobyli przytoczyć żadnych ważkich argumentów przeciwko ustawie, za-razuści jej tylko niewykonalność. Ale zarzut taki podnieść można przeciwko każdej usta-

wie, jak to było np. ze strony reakcji pod-czas walki o reformę rolnej.

Mówcy prawicy pos. Stanisławski, Gdyl, ks. Stankiewicz, bronili obec-nie sekwestru z taką samą gorliwością, jak niedawno temu wolnego handlu.

Ze strony frakcji naszej zbliżał zarzuty ludowców tow. Misiołek ze świadą i zna-jomością rzeczy.

Dalszy ciąg dyskusji dziś.

Pod koniec posiedzenia omawiano sprawę bezprawnego postępowania komisji fran-cuskiej na Śląsku Cieszyńskim w związku z nagłymi wnioskami, zgłoszonymi przez lu-dowców i frakcję naszą. Te ostatnią uzasad-niał w słowach pełnych siły i mistwa tow. Daszyński, zaś min. Patek przylegał głos swój za obu wnioskami, które przeszły jednomyslnie.

Po odczytaniu interpelacji, przystąpiono do I-go punktu porządku dziennego, t. j. sprawozda-nia Kom. Apropowiz. o wnioskach pos. to-w. Bzrowskiego, Damiána i Misiołka, oraz pos. Wasilewskiego, ks. Kaczyńskiego i Gdylka w sprawie

niej tego lub owego pała, później mogą się skończyć poważniejszymi kłótniami.

Niech nam nie mówią, że państwo cesańskie zawarło przyjazny traktat w 1917 r. z Francją, bo taki traktat wobec rozstrzygnięcia Rady Najwyższej, że ma się odbyć plebiscyt absolutnie na dziś nie obowiązuje. (Szczepała).

Minister spraw zagranicznych Patek: Każdy Polak rozumie całą powagę poruszonej tutaj sprawy. Rząd uważa, że należy uczynić wszystko, ale wszystko co tylko można i trzeba, żeby Rzeczpospolita nie straciła ani jednej piędy należnej jej ziemi. (Brawo). Uważamy, że sprawa jest śpieszna, że dzisiaj trzeba energicznie i wypowiedzieć się również za nagłośnienie tego wniosku, wierząc, że Rząd w komisji będzie mógł do bardziej szczegółowej wyjaśnienia.

Nagłość obu wniosków przesłała jednomyślnie. Następne posiedzenie dnia 4 g. 3/4 po poł.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Kantora, Daszyńskiego i tow. wspierają skrajnie postępowania Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim.

Stronnicze postępowanie Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim doprowadziło do szeregu zbyt pośpiesznych, niesprawiedliwych i sprzecznych z prawem międzynarodowym postanowień, popełnionych na szkodę ludności polskiej. Z tego powodu, oraz z powodu wzrastającej prowokacji ze strony Czechów, ludność polska została tak podrażniona, iż lada chwila przyjdzie może do nieobliczalnych w następstwach starć między Czechami a Polakami.

Wobec powyższego Sejm uchwalic raczy: Sejm wyraża swe gorące uznanie ludowi polskiemu na Śląsku Cieszyńskim za wytrwałą, pełną godności i poświęcenia obronę praw przynależności swej do Polski.

Sejm solidaryzuje się z ludem polskim na Śląsku w tej obronie i oświadcza, iż Polska nie cofnie się przed żadnym trudem i ofiarą w dążeniu do tego celu.

Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast poczynił energiczne kroki i rządów sojuszników, ośmieli natychmiastowego odwołania tych członków Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej, którzy w postępowaniu swoim wykazali stronniczość i wyznaczenia na ich miejsce innych, gwarantujących swą bezstronność i uczciwość przeprowadzenia plebiscytu.

Na wczorajszym posiedzeniu klub posłów socjalistycznych zgłosił następujące wnioski i interpelacje nagłe:

1) Tow. Szerkowiakowski w sprawie oddzielenia magistratu m. Tomaszowa dostatecznej ilości miodu i karłowat na wyżywienie ludności.

2) Tow. Merka w sprawie zapotrzebowania w żywność pracowników kolejowych w Małopolsce. Postępowanie ministerstwa aprobować i lekkością i karygodnie wywołuje rozgorzczenie wśród kolejarzy, które uwiecznia się w ciągłych strajkach. Rozgorzcyza również robotników taktyka ministerstwa, które na prawo i lewo obiecuje, obietnicę jednak nie spełnia. Kolejowcy w N. Śląsku postawili (na wieść w dniu 17 b. m.) rozpoczęli pracę pod warunkiem, że będzie dla nich zarezerwowana aprobować na każdy tydzień do góry. Jeśli to nie nastąpi do dnia 23, to nastąpi strajk, który ogarnieby wówczas całą Małopolskę.

3) Tow. Daszyńskiego w sprawie cenzurowania listów poselskich. W interpelacji tej są podane nowe fakty natury, popełnione przez urzędy pocztowe.

Pos. Patacki otrzymał 2 listy z Tarnopola: jeden ze Skłatu — wszystkie odpieczone. In-

terpelent wzywa rząd do ukarania winnych naruszenia ustawy o nietykalności poselskiej.

4) Pos. Dressera w sprawie nieprzestrzegania przez policję i organy śledcze sądu okręgowego w Lublinie ustawy o zakładach drukarskich. Władze w Lublinie starają się nieoficjalnie, drogą presji wprowadzić cenzurę prawniczą.

Pozatym została na wczorajszym posiedzeniu zgłoszona interpelacja w sprawie Śląska Cieszyńskiego, która w całości podajemy na innem miejscu.

Na posiedzeniu dnia 18 b. m. tow. Dobrowolski zgłosił interpelację w sprawie nadużyć aprobowanych popełnionych przez radnych i ławników m. Mazonowa. Ignacy Szuszkiewicz, Jan Bławnowski, Józef Eteel, Ede Segal i Józef Lipiński — upoważnieni przez komitet aprobowający do podziału i sprzedaży między ludność artykułów monopolowych — artykuły te puszczała na pasek.

Krenika sejmowa.

Dziś o godz. 12-ej odbędzie się posiedzenie Komisji parlamentarnej Związku polskich posłów socjalistycznych.

W poniedziałek ma odbyć się posiedzenie Komisji sejmowej spraw zagranicznych, na którym p. Patek zakomunikuje tekst odpowiedzi na notę sowiecką.

Kronika polityczna.

Byli carolci i byli carolilów.

Dolychczasowy poseł polski w Belgradzie p. Ernest Pisz udaje się w najbliższym czasie na stanowisko posła polskiego w Pradze. Dolychczas w Pradze nie było posła polskiego. Delegatem rządu polskiego w Pradze był p. Alfred Wysocki radca legacji, który pozostaje nadal w poselstwie na tem stanowisku.

Za dni kilka przyjedzie do Warszawy marszałek Foch. Marszałek zamieszka w pałacu Łazienkowskim. W kołach politycznych warszawskich obiegają pogłoski, że przyjazd marszałka jest w ścisłym związku z notą pokojową rządu Sowieckiego, z rokowaniami pokojowymi, jakie przewidziane są już w najbliższym czasie.

Podsilne do tego rodzaju pogłoski dają głosy prasy francuskiej. Prasa ta, komentując wyjazd marszałka do Warszawy, podkreśla że gen. Foch jest specjalistą w stwarzaniu kordonów, t. j. ubezpieczeń wojskowych. Jaka faktycznie misję ma spełnić marszałek w Polsce, trudno dziś określić. Należy przypuszczać, że jest to jeden z objawów tej cichej kontroli, jaką Entente otoczyła Polskę podczas rokowań z rządem Sowieckim.

Z kol. francuskiej informują nas, że skandaliście czechofilstwo wojsk francuskich, sprawujących władzę tymczasową na Śląsku Cieszyńskim nie należy traktować jako wynik zwykłego zaprzękania się Czechom poszczególne członków komisji międzysojuszniczej. Francuzi na Śląsku Cieszyńskim postępują jedynie w myśl instrukcji otrzymanych z Paryża, a instrukcje nakazują „przygotować plebiscyt dla Czechów. Francja Śląsk Cieszyński obiecała Czechom jeszcze na początku wojny, przeciwko czemu p. Dmowski nie reagował, dziś obietnicę tę chce wypalić. Nie można jej

było zrealizować przy pomocy zwykłej aneksji, stara się więc realizować drogą fałszowania „plebiscytu“.

Chłaśnięcia.

Niespodziany (a może i niezasłużony) zaszczyt.

„Z wielką nową wpadła do mnie „Mania“, Tańcząc z radości (szczyt babkiej głupoty!). Ze aż w Antwerpii „chapię“ medal złoty Warszawski Wydział Zoopatrywania!..

Ku zawstydzeniu Zachodu zdechłaków. Ma on „wystawić“ kilku warszawiaków Na Olimpijskich Igrzyskach!.. (Achillów, „Aprobowacji“ rodzimej pupilów!..)

Ma tam pokazać ich bicepsy, uda, Ich „lekkość“, bracie, „alietyki“ euda, Co, gdy zobaczy „matuszka“ — Entente'a, Każe nam dalej ciąć wojny kuranta!..

Powie nam, pośród „duserów“ muzyki: „Nie przypuszczałam, że z was takie byki!.. „Więc niech da capo wszystko się zaczyna!.. „En avant, bracie!.. Huzia na Lenina!..

„Tak „Maika“ (z musu najczystsza westalka) „Trajluje“, tańcząc przedemną cacko walke'a, A ja, chcąc uciec tę mą „niby żonę“, Ciskam w nią, bracie, najczulszym „Platonem“!..

Wacław Wołki.

Jak za dawnych czasów...

Niektórzy księża do dnia dzisiejszego wydają kopie metryk w języku rosyjskim. A dzieje się to nie w jakiejś głuchej parafii, ale tu w Warszawie, w parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie. Wypisują tam kopie aktów urodzenia w języku rosyjskim. A dzieje się to w parafii ks. Godlewskiego — „wielkiego patrioty“.

Kopia metryki owej, Jana Jerzego Grzesińskiego została wydana dnia 11 lutego 1920 roku — cały tekst wypisany jest w języku rosyjskim. Charakterystyczne jest to, że kiedy interesant żądał wypisania metryki w języku polskim odpowiedziano mu: „Jaki pan nie chce brać po rosyjsku, to pan wcale nie bierze“.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 18 lutego.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 18 lutego 1920 a.

Front Litewsko-Białoruski. Próby bolszewickie przejścia Dźwiny w okolicy Działy uderamtono.

W obszarze Polocka wzięliśmy 7 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Na odcinku polskim, przy odpięciu ataków bolszewickich na wieś Stodolice, wzięliśmy 30 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Front Wołyński. Sytuacja bez zmian. Front Podolski. Działalność wywiadowcza.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego: Kulicki, pułk. szt. gen.

Przed plebiscytem.

Warszawa, 18 lutego.

(P. A. T.). W szeregu miejscowości na Śląsku Cieszyńskim, oraz w okęgach pobliskich ludność wsi, miast i miasteczek odbierała w dniach ostatnich liczne wieści, na których powzięła jednomyślnie uchwały w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spisz i Orawie.

Komisja Międzynarodowa w Olsztynie.

Olsztyn, 18 lutego.

(P. A. T.). Międzynarodowa komisja dla terenów plebiscytowych Mazurów i Warmii wydała odezwę, w której po zawiadomieniu o objęciu zarządu oświadcza:

„Sły wojskowe niemieckie zostały usunięte z terenów plebiscytowych i zastąpione przez sły zbrojne, reprezentujące mocarstwa sprzymierzone. Komisja, działająca na zasadzie powierzonego jej pełnomocnictwa, utrzymuje w mocy aż do dalszych zarządzeń wszystkie prawa i przepisy, które obecnie obowiązują. Urzędnicy w służbie czynnej będą w dalszym ciągu pełnili swe obowiązki, podlegając oddaj wyłącznie komisji. W razie, gdy zniżana ustaw lub przepisów obecnych okazał się potrzebny, komisja ogłosi to w formie rozporządzenia, które będzie miało moc prawną. Spół, w jaki wykonany zostanie plebiscyt, oraz środki, którym jego bezstronność zostanie zapewniona, będą również podane do wiadomości. Komisja zwraca się do wszystkich warstw ludności, by lojalnie z nią współdziałały w pracy nad utrzymaniem porządku i spokoju, niezbędnych tak dla wypełnienia zada komisji, jak też swobodnego skorzystania z przyszanego mieszkankom tego kraju prawa stanowienia o jego losie. Komisja uważa będzie wreszcie, by każdy mógł dać wyraz swojej woli z całą swobodą, i przedsięwzięcie niezbędne zarządzenia, by nie dopuścić do żadnego nacisku i zapewnić wolność głosu“.

Słowacy przeciwko Czechom.

Cieszyn, 18 lutego.

(P. A. T.). Deputacja Słowaków wzięła wczoraj Komisji międzysojuszniczej następujący memoriał: Każdy naród posiada na podstawie 13-go punktu zasad pokojowych prawo samostanowienia. Naród słowacki, jedyny ze wszystkich narodów, nie otrzymał prawa samostanowienia o sobie. Słowakom nie dano możliwości wypowiedzenia się za przyłączenia państwową, nie pytano się ich wcale, w jakim państwie chcą żyć, i pozwolono Czechom ich ujarzmić. Czech wprowadził w błąd koalicyj, że Słowacy i Czesi to jeden naród o wspólnym języku i wspólnej kulturze i że Słowacy sami proszą o połączenie się z nimi w jedno państwo, co było czystem i wyrachowaniem kłamstwem. Czesi zawiedli zaufanie koalicyj, nie podali bowiem Słowakom braterskiej dłoni, lecz ujarzmił ich i nie dotrzymali umowy, zawartej ze Słowakami w Pittsburgu, okłamując naród słowacki, gdyż zamiast autonomii narzucili im hegemonię. W czesko-słowackiej republice najbardziej są uciskani ze wszystkich narodów Słowacy, gdyż Czesi nie uważają ich ani za mniejszość narodowościową, ani za naród suwerenny, wogóle nie uważają Słowaków za naród, lecz za rzemiołników i niewolników, których się na polu ekonomicznym w całej pełni wykorzystuje, gniebi pod względem kulturalnym, uciśka niesłychanie pod względem narodowym, znieważa w najwyższym stopniu i wysyła ucucia religijne. Gniebiony naród słowacki domaga się plebiscytu, któryby zdecydował o naszej niezależności.

Z Teatru.

TEATR REDUTA. „W małym domku“, dramat w 3-ach aktach Tadeusza Rittnera.

„W małym domku“ jest, zdaje się, drugą sztuką Rittnera; grano ją już przed 15 laty. Wobec pierwszej jego sztuki p. t. „Mazurka“ (nagrodzonej na konkursie im. Sienkiewicza), drugi ten utwór sławowi ogromny krok naprzód. Ale też wobec całej jego następnej twórczości dramat omawiany posiada cechy odrębne, które nie powtórzyły się już w żadnej późniejszej sztuce.

Fabula dramatu bardzo prosta: w zapadłej miejscinie małopolskiej mieszka doktor z żoną, którą uwiódł jeszcze jako student i z którą ożenił się z pobudek „szlachetnych“. Doktor jest człowiek ruchliwy, towarzyski, zajmuje się poza praktyką lekarską sprawami społecznymi, zostaje też burmistrzem miasteczka i cieszy się powodzeniem u pki pięknej, jako „prawdziwy mężczyzna“. Żona jego, Maria, jest kobieta prosta, niewybredna i nie bardzo mądra, ma jednak jedną, nieprzeprzającą potrzebę kochania i być kochaną. Ale ma, traktując ją jako sprzęt domowy, bez którego nie można się obejść, ale na który nie zwraca się zbyt wielkiej uwagi. To też po ośmiu latach vegetacji w „małym domku“ małego miasteczka, gdy zjawia się z wielkiego miasta na kilka tygodni in-

żynier dla budowy mostu miejscowego, doktorowa ulega bez trudu podstępom rwo-dziela, zahypnotyzowana słowem „królów“, raczonem pod jej adresem. Gdy maż wnacza po przerwie kilkudniowej do domu i dowiaduje się o tem, co zaszło, zabija w umieszczeniu żonę.

Sad przyszłych uniwersytetów doktora. Uduje się on w podróż kilkumiesięczną, a gdy wraca do domu, by rozpocząć od nowa praktykę i pracę usilną zerwać z przeszłością, dowiaduje się, że miejsce jego w szpitalu zajęte. Pustka obacza go ze wszystkich stron, obywatele miasteczka nie obiegają już jak przedtem domu jego, nikt nie odczuwa jego potrzeby, przeciwnie jest nawet przeszkodą dla lekarki Wandy i nauczyciela-idealisty Szejskiego, chcących się pobrać, a nie mogących opuścić domu doktora, by nie pozostawić go samego. Wreszcie przychodzi rozwiązanie z zewnątrz: Sędzia miejscowy w rozmowie z doktorem rzuca słowa: każdy człowiek jest swym własnym sędzią! Słowa te są kluczem dla rozwiązania udręki duchowej doktora. Odbiera sobie życie.

Dramat ten dlatego nazwałem odmiennym od wszystkich innych sztuk Rittnera, że autor walczy w nim o zagadnienie moralne: Czy warto przysięgać, ludzi obcych i kierujących się prawem formalnym, lub też względami towarzyskimi, może być wyzawem sprawiedliwości? Czy przez to, że sąd uniwersalny go, winę jego przestała istnieć? Czy miał prawo zabijać kobietę-dziecko, blaga-

jące go na kolanach o darowanie mu życia? Autor przez usta sędziego odpowiada na pytania powyższe przecząco i każe doktorowi wywalczyć sobie sprawiedliwość własnoręcznie.

Prawda. Nie jest jasnym, czy doktor zdobyłby się na czyn swój, zanim przekonał się o tem, że zerwanie zostały wszystkie więzy życiowe, łączące go z środowiskiem ludzkim, w którym przeżywał i czy słowa sędziego padły rzeźwiwiele na przygotowany wyrzutami sumienia grunt. Nie jest jasnym, czy samobójstwo doktora jest istotnie samosadem, dokonany w imię obrażonego prawa moralnego, czy też tylko jedynym wyściem z sytuacji zbankrutowanej społecznie jednostki.

Można zarzucić dramatowi, iż traci on chem ibsenizmu, można też wytknąć braki techniczne, jak np. słaby akt pierwszy, będący jedynie wstępem do właściwego dramatu, w którym autor przedstawia publiczności osoby tegoż dramatu, ale w którym nie pozostaje się nie dzieje.

Ale wszystkie te wady i braki okupione są dominującą w sztuce nutą wysoko nastrojonego patosu, nutą pogardy dla usięconych formuł i konwencyjonalnych kłamstw, wiarą w większą praktyczność narażonych na posmiewisko ze strony „społeczeństwa“ idealistów w rodzaju Sielskiego, aniżeli „prawdziwych mężczyzn“ i działaczy społecznych w rodzaju doktora.

Tej nuty ideowej, dalsza twórczość Rittnera już nie posiada. Zagryzł ją sceptycyzm.

Oprócz tego „W małym domku“ wyróżnia się jednym typem kobiecym, przynoszącym zaszczyt talentowi Rittnera: jest to Maria. Postać ta, wycieniowana przez autora z mistrzostwem i kipiącą prawdą życiową, warta jest, by przeszła do literatury.

Wykonanie, naogół było świetne. Z poszczególnych wykonawców, wybiła się najplan pierwszy pani Duleba, doskonała pod każdym względem Maria. Rola męska nie miała równie świetnych wykonawców. Wszyscy jednak grali sumiennie, opanowawszy rolę zupełnie i nie zdradzając najmniejszej tremy promiowej. Reżyserja godna najwyższej pochwały. Na jeden tylko szczegół zwrócić należy uwagę: oto scena zabójstwa Marii wypadła tak, jakdyby wystrzał nastąpił przypadkowo podczas szamotaniny się z doktorem. Była w tem chęć zatuszowania jasnej i denerwującej sceny, ale w ten sposób wykoszlawia się cały dramat i cały treść akt byłby niezrozumiały. Autor, zdaje się, żąda nawet dwukrotnego wystrzału, by podkreślić w ten sposób świadome ze strony doktora zabójstwo.

